

Ateizm w natarciu

Ostatnimi czasy, chyba we wszystkich możliwych serwisach, które pozwalają na publikację treści użytkownikom, a nawet w komentarzach pod artykułami na portalach, można zauważyć spór pomiędzy ateistami i teistami. Nawet tutaj z tego, co zauważyłem jest sporo artykułów pro-ateistycznych, mam poczucie przesytu i dlatego zdecydowałem się na napisanie tego artykułu.

Od kilku lat jestem ateistą, jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy. Byłem katolikiem i to nawet nie takim bezrefleksyjnym, ale przez pewien czas uczciwie praktykującym. Zaobserwowałem pewne zjawisko, na sobie jak i na innych ateistach, że ateizm ma coś takiego jak 'kompleks zbawienia'. Kiedy człowiek dochodzi do ateizmu, spadają mu klapki dogmatu nagle zaczyna dużo więcej widzieć, dużo więcej rozumieć. Ta fascynacja nowo odkrytym światem sprawia, że chce się tym dzielić z innymi i tu się właśnie pojawiają problemy. Ateista trafia na wierzącego i chciałby mu to wszystko wytłumaczyć, chciałby zrzucić mu te klapki z oczu. Niestety jest to przebijanie muru głową, czego ateista wtedy jeszcze nie rozumie. Opisuję to głównie z własnych doświadczeń i troszkę z obserwacji innych ateistów, więc nie wszyscy muszą się ze mną zgodzić, z pewnością nie dotyczy to każdego ateisty. Ja przechodziłem ten etap zbawiania świata dosyć długo, nie mogłem pojąć tego jak ludzie potrafią być odporni na fakty, na dowody, na prawdę. Kilkanaście razy wdawałem się w dyskusje na temat wiary, na wielu różnych forach. Za każdym razem dochodząc do tego samego wniosku – że dyskusja nie ma sensu i prowadzi do nikąd.

Dlaczego dyskusja z teistą jest skazana na porażkę?

"Cóż za smutna epoka, w której łatwiej jest rozbić atom niż zniszczyć przesąd." Albert Einstein

Ponieważ ona nawet nie spełnia wymogów dyskusji wynikających z definicji tego słowa. Dyskusja wymaga argumentów. Argument wymaga wiarygodnych dowodów, bo inaczej przegrywa. Poza tym dyskusja na jakiś temat wymaga od jej uczestników podobnej wiedzy o przedmiocie dyskusji. Niestety są to warunki nie do spełnienia przez teistów. Po pierwsze ich argumenty opierają się na dogmatach a dogmat z definicji jest stwierdzeniem przyjętym bezwarunkowo - bez dowodu i niepodlegającym dyskusji. Po drugie ich wiedza w tematach, w jakich zabierają głos jest często zerowa. Teiści podważają ewolucję nie mając pojęcia o jej prawdziwym znaczeniu, zasadzie działania. Powtarzają jedynie usłyszane hasła jak 'przypadek, dziury, brak ogniw pośrednich, nie ma dowodów' itp. Takimi wypowiedziami kompromitują się w oczach ludzi, którzy wiedzą o czym mówią, niestety oni nie robią sobie z tego nic złego i ciągle krzyczą 'no to pokaż mi dowody na ewolucję!'. No cóż, chcąc uczciwie zaprezentować wszystkie dowody trzeba by na takim forum przepisać kilka, jeśli nie kilkanaście książek. Myślę, że jeśli ktoś chce dyskutować o ewolucji to powinien zapoznać się z tematyką we własnym zakresie tak, aby móc w dyskusji sprecyzować konkretne kontr-argumenty przeciw niej. Inną zabawną rzeczą jest powtarzanie przez teistów propagandowych haseł kreacjonistów, które są po prostu śmiesznymi hasłami bez poparcia w faktach, jednak żaden teista nie zada sobie trudu żeby potwierdzić ich wiarygodność zanim zacznie wytaczać je, jako argumenty w dyskusji.

No, więc podsumowując, dyskusje z teistami na gruncie wiara - nauka, według mnie nie mają sensu i myślę nawet, że biorąc pod uwagę ignorancję teistów taka 'dyskusja' jest wręcz nieuczciwa wobec ateistów. To tak jak by dyskutować o filmie z kimś, kto go nie oglądał, o smaku krewetek z kimś, kto ich nie jadł czy o kolorach z daltonistą.

Muszę jednak przyznać, że nie żałuję tych godzin spędzonych na rozmowach z teistami. Miały one jeden pozytywny aspekt, otóż dały mi dużo motywacji do zdobycia jak największej wiedzy z zakresu kosmologii oraz biologii. Motywację i tak miałem, bo oczywiście, chciałem znać odpowiedzi dla zaspokojenia własnej ciekawości, ale fakt, że będę mógł użyć tej wiedzy w konkretnej sytuacji był dodatkowym motorem.

Czy ateiści powinni siedzieć cicho?

Wielu ateistów uważa, że nie można pozostać obojętnym i "z głupotą należy walczyć". Osobiście uważam, że z głupotą, choć walczyć można to wygrać się nie da. Jak mówi dowcip: 'nie kłóć się z głupim, bo najpierw sprowadzi

cię do swojego poziomu a potem pokona doświadczeniem’.

Czy zatem powinniśmy siedzieć cicho i z poszanowaniem uczuć religijnych nie wygłaszać naszych herezji publicznie? **ABSOLUTNIE NIE!** Mamy prawo do wolności, takie samo jak teiści do swojej wiary. Jednak nie możemy pozwolić, aby ich wiara ograniczała naszą wolność. Nie możemy pozwolić na mieszanie się Kościoła Katolickiego do spraw polityki państwowej, do życia publicznego, które dotyczy również osób niewierzących. Nie możemy pozwolić, aby K.K. dyktował nam, co jest moralne a co nie, aby miał wpływ na sprawy aborcji czy zapłodnień In-vitro, aby szerzył rasizm i homofobię, aby ingerował w system szkolnictwa. Miejsce dla religii jest w kościele i TYLKO tam. Nie ma dla niej miejsca w szkołach ani w Rządzie, ani nigdzie indziej gdzie zapadają decyzje mające wpływ na życie wszystkich ludzi. A wszyscy ludzie to nie tylko katolicy, ale zarówno osoby innych wyznań jak i osoby niewierzące. Ateiści żądają po prostu respektowania Konstytucji.

No to walczyć czy nie walczyć?

Myślę, że słowo ‘walczyć’ jest niewłaściwe. Nie chciałbym, aby ateizm był kojarzony z walką przeciw religii, wystarczy, że chrześcijaństwo nawracało za pomocą miecza. Tym bardziej, że moim zdaniem nie jesteśmy w stanie nikogo przekonać do swoich racji. Co zatem robić? Według mnie ateizm powinien skupić się na dwóch rzeczach: **Po pierwsze** bronić wolności i nie pozwalać, aby religia ingerowała w sprawy życia publicznego. Czyli trzymać dogmat w ryzach. **Po drugie**, prowadzić pracę u podstaw. Czyli zadbać o jak najlepszą edukacji dzieci i młodzieży. Chronić je przed indoktrynacją kościoła, ale nie zostawiać samych sobie. Jeśli nauczymy nasze dzieci właściwych wartości moralnych, oraz damy im wiedzę naukową o otaczającym ich świecie, cóż lepszego będzie im wstanie zaproponować religia żeby się skusili? Życie wieczne po śmierci? 72 dziewice, w zamian za wysadzenie się w powietrze przed ambasadą USA? Dzieci nie są głupie, jeśli nie zaszczepimy im wiary we wczesnym dzieciństwie, zmuszając do uwierzenia w religijne mity, małe są szanse, że później świadomie w nie uwierzą. Myślę, że to jedyny sposób (a bynajmniej lepszy nie przychodzi mi do głowy) aby za kilka pokoleń, Biblia znalazła się na półce razem mitologią Homera.

To jest mój apel do ateistów, zamiast walczyć, bądźmy przykładem dla innych. Pokażmy naszym życiem, naszym zachowaniem, że można być człowiekiem dobrym, moralnym, uczciwym i przede wszystkim SZCZĘŚLIWYM bez wiary w dogmaty i mity. Propagujmy zadawanie pytań, sceptycyzm, dociekanie prawdy. Pokażmy, że nauka to nie tylko suche fakty, że może być piękna wręcz poetycka. Duchowość to pojęcie wieloznaczne i nie jest zarezerwowana wyłącznie dla religii. Bycie ateistą nie oznacza bycia bezuczuciową maszyną, analizującą jedynie suche fakty naukowe.

„Ateizm, jest zmianą światopoglądu. Odrzuceniem świata urojeń i chciejstwa na rzecz świata realiów, świata faktów, racjonalizmu i humanizmu. Postrzeganie świata takim, jakim jest, a nie takim, jakim byśmy chcieli, żeby był. Świata, w którym najwyższą wartością przestaje być wyimaginowane bóstwo, a staje się człowiek.” Leszek Kołakowski

** z tym stwierdzeniem spotkałem się na jakimś forum, użyłem go jako cytatu, nie pomyślałem aby to wyraźnie zaznaczyć, poprawiam się bo zostało słusznie zauważone, że sprowadzam wierzących do głupich a takiej intencji nie miałem. Inną kwestią jest moje prywatne zdanie na ten temat.*

Autor: Tomasz S.

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl